Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — **Lipsk, Środa, 20 Lipca.** — № 67.

Lipsk, 19 Lipca.

Po upadku powstania, gdy rany narodu otwarte są, ludzie słabi tracą nadzieję w lepszą przyszłość i dają się słyszyć głosy, że wszystko skończone, a wszystkie usiłowania na nic się nie zdadzą; i zamiast spieszyć z ratunkiem, zamiast starać się o zabliźnienie ran, rozwodzą w bezczynności długie żale.

Są to pospolite po każdéj klęsce objawy i dzisiaj więc jesteśmy ich świadkami.

Dziwić się im nie można, boć widok nieszczęścia i cierpienia, widok upadku, każdą, nawet energiczną duszę i silny charakter żalem kruszy. Nie wyrzekamy więc gorzko na te objawy, lecz stojąc w obec świętéj potrzeby ratowania sprawy, uważamy za konieczne przypomnić: że skargi i żale, którym się oddać tak trudno, wewnątrz siebie zamknąć należy, a ze zbolałem sercem, wziąść się do wykonania obowiązków.

Obowiązek narodowy przedewszystkiem!

Człowiek rozumnie kraj swój kochający, wierny miłości ojczyzny, którą z mlekiem wyssał z piersi matki swojéj; człowiek roztropny i cnotliwy, boleść w sobie pracą utłumi i zdobędzie się na siłę wytrwania w obowiązku. Praca niedopuści, żeby żal wziął górę nad wszystkiemi innemi uczuciami; praca zrodzi znowuż nadzieję tam, gdzie ona jest zachwianą, albo nawet już upadłą. Do pracy więc sumiennéj spieszmy, a wykonaniem obowiązku narodowego ratując sprawę, znajdziemy razem lekarstwo na własne bole i rany narodowe!

Nie te usiłowania, które przedsiębierzemy uniesieni zapałem powszechnym, dają niezaprzeczone świadectwo żywotności i wielkości tak człowieka jako i narodu, ale te, które wykonywamy pomimo przeszkód co dzień, na zimno, zawsze z jedną gorliwością i bez rozgłosu, uważając je za nasz obowiązek.

Pojęcie obowiązku zastąpić nawet może brak wiary w przyszłość. Pojęcie to jest jedném z najwyższych pojęć i zarazem jednym z głównych czynników siły człowieka i narodu. Zapał przechodzi, gorące uczucia studzą się, a czyny które z nich pochodzą bywają zawsze krótkotrwałe. Zapał i gorące uczucia, zdolne są do najzuchwalszéj i najśmielszéj inicjatywy, a same przez się nic nie stworzą, nic nie wybudują, albowiem nie dają się pogodzić z wytrwałością, a każda przeszkoda odbiera im siłę. Tylko obowiązek sumiennie zrozumiany jest wytrwałym; tylko mądrość która płynie z jego pojęcia buduje rodziny, społeczeństwa i narody. Zapał i gorące uczucia w upadku i w klęsce zamieniają się w bezczynność i rozpacz, obowiązek zaś niszczy uczucia i boleści które marnotrawią siłę. Zapał często nawet w upadku godności zachować nie potrafi, obowiązek zaś utrzymuje człowieka w powadze pracy i w majestacie siły, wśród największych nieszczęść i klęsk, i w ówczas nawet, gdy ruina naokoło zalegnie i czarna pustynia pokryje niedawno zielone, pełne nadziei pole.

W imie obowiązku więc wyjdźmy z bezczynności żalu i bierzmy się połączonemi silami do ratowania sprawy przez zabliźnienie ran, przez podnoszenie ruin, które złość najezdników, ich barbarzyńska przewaga i nasze własne błędy i niedostatki, w kraju naszych ojców nagromadziły.

Wspanialszym jest ten naród, który nigdy nie traci nadziei i po klęsce na duchu nie upada, lecz z podwójną gorliwością usuwa jéj skutki, niż ten, który tylko zapałem niesiony zdobywa się na wielkie czyny. Dzieje powstania i w ogóle ostatnich czterech lat, pełne są cudownych, prawdziwie wielkich idei i czynów, które historję zdumiewać, przyszłe pokolenia ożywiać będą; lecz ten świetny epizod usiłowań wyjarzmienia się, straciłby wielkość, wspaniałość i swój pożytek, gdybyśmy dzisiaj, kiedy powstanie zbrojne upadło, pozwolili wrogom Boga i narodu naszego, przez bezczynność i rozpacz naszą, szerzyć ich nieprawne panowanie; gdybyśmy pozwolili im używać barbarzyńskiego zwycięztwa i obojętnie patrzeli na ich usiłowania zagłady polskiéj narodowości.

Więc trwajmy w duchu, trwajmy w powstaniu moralném i bierzmy się do pracy niszczenia złych nasion, zasianych przez system moskiewsko-niemiecki wynaradawiania; bierzmy się do pracy utrwalenia organizmu narodowego i spotęgowania jego żywotności, a bylebyśmy tylko nie rozdzielili się na partje, przeszkadzające sobie nawzajem w ratowaniu sprawy narodowéj, prędko wspólnemi siłami zagoimy rany i wyjdziemy z téj krwawéj i zarazem łzawéj kąpieli, silniejsi i bliżsi niepodległości, któréj i tym razem nie umieliśmy zdobyć orężem?

KORRESPONDENCJE.

Z Augustowskiego, 5 Lipca (spóźniona).

△ Czterdziesty dziewiąty numer Ojczyzny przyniósł nam wiadomość, że przeciwko panu Peters, odpowiedzialnemu jéj redaktorowi, z polecenia ministerstwa sprawiedliwości zarządziła prokuratorja saska śledztwo, z powodu obraz, jakich się dopuszczono względem obcych panujących, w kilku numerach tego pisma.

Niemało zostaliśmy zdziwieni tą wiadomością! Od pierwszego do ostatniego, każdy numer Ojczyzny odczytaliśmy z uwagą, łamiąc sobie głowę, któreby to artykuły mogły zawierać obrazę panujących?...

Opisanie Zabajkalskiéj krainy w Syberji.

(Wyjątek z niewydanego rękopismu.)

(Dokończenie).

Dowodzą popi, tym biednym ludziom o niebezpieczeństwie powstającem dla duszy rodziców i dziecka ze zwłoki chrztu; dowodzą że chrzest prawosławny a katolicki jedno znaczy; że wreszcie, jeżeli tego pragną, dziecię może być katolickiem, chociaż je on w cerkwi ochrzci i takim sposobem przekonawszy ciemnych, dziecię chrzci i zapisuje je w cerkiewne księgi. Klamka zapadła, potém już rodzice nie mają prawa po katolicku wychowywać swego dziecka, chociaż im to obiecano, bo przejście z prawosławia na inne chrześciańskie wyznanie, jest zabronionem i karaném jako zbrodnia. Tak więc dziecko pomimo tłumaczących okoliczności i woli rodziców, zostaje prawosławném.*) Niedawno w karyjskim lazarecie, umarła katoliczka: dziecię jéj z ojca katolika zrodzone, ochrzcił pop tutejszy Samson, z obietnicą iż metrykę prześle księdzu. Na żądanie, żeby dał dziecku świadectwo, że jest katolickie i z katolickich rodziców pochodzi, odmównie odpowiedział. Wywiązała się sprawa, która zapewnie odesłaną zostanie do rozstrzygnienia Synodowi; a Synod jak się prawdopodobnie i pewno domyślam, zadecyduje żeby dziewczyna została schizmatyczką. Taką to jest tolerancja religijna, którą się Moskwa chlubi przed Europą!

Parafia Zabajkalska katolicka jest większa od Francji, obejmuje powiaty Nerczyński, Wierszchnoudiński i Barguziński. Proboszcz mieszka w wielkim Nerczyńskim Zakładzie. Liczba katolików, nie jest pewną i zmienia się, z powodu przybywania ciągłego nowych aresztantów z naszych prowincji i ubywania ich. Tego roku wszystkich parafian jest 758, a w téj liczbie 150 wygnańców politycznych. (W cztery lata potém w 1860 r. liczba katolików wzrosła do 1635.)

Kopalnia złota w Średniéj karze jest także czynną. Codziennie wieczorem, z płuczki niosą do zarządu oczyszczone złoto w zamkniętych cebrach pod strażą kozacką, zkąd przed Bożem Narodzeniem odwożą je do Nerczyńskiego Zakładu. Karyjskie kopalnie dają rocznie złota od 1000 do 1200 funtów: przy większy ilości rąk i porządniejszéj administracji, liczba ta mogła by się jeszcze powiększyć. Roboty posuwają się coraz bardziéj w głąb doliny i coraz szersze wykopaliska zapełniają jéj dno. Pod nazwiskiem Karyjskich kopalni, znane są kopalnie w Niższéj, Średniéj i Wierzchniéj Karze, procz tego kopalnie w Bogaczy, Łunżankach i w Kułtumie.

Łunżanki odległe są od Kary o dwie mile; mieszka tam obcenie Michał Jurczak Łapiński, szlachcic zagonowy z Łap powiatu Łomżyńskiego, za należenie do powstania które w 1831 r. i w téj okolicy wybuchło i starło się z moskiewską pograniczną strażą pod Surażem.

W Łunżankach umarł przed kilku laty Jakób Panasiuk, przysłany do kopalni i kijami obity, za sprawę Michała Wołłowicza. Panasiuk należał do liczby poddanych Wołłowiczów, którzy czynnie młodemu Michałowi pomagali. Był to człowiek prosty, bez wykształcenia, ale poczciwy i dobry patrjota polski, choć językiem rodzinnym jego był białoruski. Przez ożenienie się z Sybiraczką nie stracił nic ze swoich uczuć; została po nim sierota córka, którą wziął na wychowanie kolega zmarłego Sajczuk, biedny także białoruski włościanin i bardzo uczciwy człowiek. Z powodu w zmianki o Panasiuku, notuję tu kilka szczegółow o Michale Wołłowiczu, które opowiadali mi ci, co mieli udział w tych wypadkach i aż do ostatniéj chwili nie odstępowali młodego bohatera. Wołłowicz przybywszy z zagranicy, przebywał w swojéj wsi Czundry, położonéj o jedną milę od Słonima. Ztąd często wyjeżdżał do znajomych przyjaciół i przez nich przygotowywał lud do powstania. Stryj jego własny, tchórz jakich wiele, doniósł rządowi o pobycie młodego emisarjusza w swego synowca.

W skutek téj denuncjacji, Michał musiał szukać schronienia w borach. Z nim udało się kilkanastu wieśniaków, którzy odważyli się podzielać przygody zacnego młodzieńca.

Ztąd mieli napaść na Słonim, odbić więźniów i ogłosić powstanie. Napad na przechodzącą pocztę, nie powiódł się. Obławy ciągle ścigały i śledziły tych zuchów.

Razu pewnego, zebrani czynownicy i tłumy, widząc wychodzącego z boru Wołłowicza ze swoim oddział-

*) Pastor luterski przyjezdza z Irkucka. Gdy się trafi w czasie jego przejazdu, potrzeba chrztu dla dziecka katolickiego, chrzci je, zawiadamia księdza, a ten pisze Metrykę i wciąga dziecko w liczbę swoich parafian. Jeżeli zaś w czasie przejazdu księdza, jest potrzeba chrztu dla luterskiego dziecka, ksiądz chrzci je, zawiadamia pastora i dziecko jest luterskiem. To jest rozumna tolerancja; popi moskiewscy do niéj nie skłonni.

My Polacy, chociaż pod knutem moskiewskim wychowani, nie pozbyliśmy się narodowego piętna, nie zaparliśmy się naszéj polskiéj przeszłości, z któréj dokładnie wiemy, że u nas niebyło obrazy panujących. Rzecz zatem nader prosta, że Polak nie czuje i nie dostrzega tam obrazy panującego, gdzie ją upatruje bystre oko cudziemskich prokuratorów. I wasz korespondent, mając szczęście być Polakiem, nie może z prokuratorją saską ubiegać się o bystrość wzroku i węchu pod względem wynajdywania obrazy monarszych majestatów.

Prawda, że każdy do obcego sobie kraju nie przybywa z prawem, ale pod prawo. Zgadzam się, że Ojczyzna drukująca się w Lipsku, musi stosować się do praw prasowych, obowiązujących królestwo Saskie. Redakcja zatem tego dziennika musi naginać swoje przekonanie do rzeczonych praw prasowych, chociażby to czasem stało się z uszczerbkiem polskości, a mówiąc o panujących winna zachować respekt, przynależny ukoronowanym głowom. I w rzeczy samej tak stało się i staje się dotychczas ze strony Ojczyzny. Nie znajdujemy w niéj żadnéj napaści na którégokolwiek monarchę. Nie łaje ona cesarza Francuzów, że panując z woli narodu wzywa na kongres monarchów, zamiast wezwać narody. Nie przyczepia się ona do króla pruskiego, że na podobnym kongresie nie może się znajdować, jako reprezentant Boga, nie Narodu; bo na kongresie mówi się tylko o rzeczach ziemskich, ludowych, nie zaś o boskich, które należą do kongregacji duchownych. Dotąd Ojczyzna nie zwymyślała ani jednego monarchę. W jakich więc wyrazach, przez nię wyrzeczonych, mogło saskie ministerstwo sprawiedliwości upatrzeć tak zwaną obrazę panujących? Domyślamy się, iż w takich i tym podobnych słowach, jak „Rosjanie są barbarzyńcy" nieraz przez Ojczyznę wypowiedzianych, kto ma ochotę, może znaleźć obrazę, wyrządzoną cesarzowi rosyjskiemu, bo jużci cesarz Aleksander II, jest Rosjaninem, wedle jego własnych słów — „pierwszym rosyjskim dworjaninem." Lecz podobne wyrażenie napotykamy w całem cywilizowanem dziennikarstwie Europy. Czytamy w najpoważniejszych dziennikach (nawet w saméj Saksonji wychodzących): „*die Russen sind Barbarren*" — „*les Russes sont barbarres*" — „*the Russians are barbarians*" i t. d.

Czasem któremu z waszych współpracowników, spodoba się powiedzieć np.: „Ludzie są zwierzęta." Nie umieszczajcie tych wyrazów w waszym dzienniku! Niejeden monarcha przeczytawszy je, będzie wnioskował: ja jestem człowiek, — więc i ja zwierzę! To obraza mojego majestatu! Zapozwać Petersa!...

Wasz pokorny sługa, korespondent z Augustowskiego, ma dla waszego pisma wygotowany artykulik w guście Proudhon'a: „*La propriété c'est le vol.*" Lecz na teraz nie podobna go drukować. Przy dzisiejszych ułatwionych stosunkach dyplomatycznych i związkach Europy z Azją, Cesarz Chiński pociągnąłby autora do surowéj odpowiedzialności, za obrazę swojego monarszego majestatu, niezawodnie skazałby go na karę śmierci. Boć on, Cesarz Chiński, syn Nieba, brat Słońca a pan, to jest właściciel białego słonia, zdaniem waszego korespondenta i Proudhon'a, jest złodziejem, gdyż *la propriété est un vol; ainsi le propriétaire est un voleur*. Że Proudhon dotychczas sobie żyje spokojnie, to ztąd pochodzi, że monarchowie europejscy nie są właścicielami i że za owych czasów, kiedy napisał swoją broszurę: *Qu'est ce que la propriété?* stosunki Azji z Europą nie były tyle ścisłemi, jak dzisiaj.

Z nad Sali, 17 Lipca.

(M.) Rzuciwszy choćby tylko pobieżnie okiem na dzieje powszechne, jasno występują przed nami dwa obozy, z których zlania się w jedno, z których szczerego zbratania się, powinnaby powstać owa wymarzona przez filantropów idealna, jedna, wielka rodzina, nazwana ludzkością. Dwa te obozy dotąd wszakże ciągle walczą z sobą, chociaż ich walka coraz nowe przechodzi fazy i w nich w nowym przedstawia się kierunku... Walka ta jestto walka despotyzmu ze sprawiedliwością, bezprawia z prawem, jednostek z masami, uprzywilejowanych knutowładców z potępionymi zawładnionymi — walka ujarzmicieli z ujarzmionymi...

Hasłem ujarzmicieli wszystkich czasów był i jest — zabór, z tą wszakże różnicą, że dawni zabierali ziemię, rozszerzali się w szerz — nowi chcą zabrać ducha téj ziemi, rozszérzają się w głąb... Dawni zrywali liście i gałęzie z wielkiego drzewa ludzkości — nowi wyrywają korzenie tego drzewa... Dawni zabijali państwa — nowi zabijają narodowości... Dawni zmazywali jedne granice jeograficzne a natomiast nowe słupy graniczne wznosili — dzisiejsi krwią także, ale i środkami cywilizacyjnemi, chcą zagładzić ideę!...

Przedstawicielami dawnych zaborców był — Atylla, — nowych.. Aleksandry, Murawiewy i cały szereg nazwisk, których nawet wymienić zabrania prawo prasowe!.. Prawo to prasowe, to zniedołężnienie myśli — jest nowym biczem nie bożym, ale szatańskim — nowym a najlepszym środkiem tępienia idei — zabijania ducha...

Dla tego téż swoboda prasy jest najwyższą zdobyczą konstytucyjnych narodów, jest najlepszą podwaliną tronową rozumnych panujących... Pojął to pierwszy Napoleon, gdy powróciwszy z wyspy Elby, zaraz uwolnił Benjamina Constant z więzienia i pozwolił mu bezkarnie swe polityczne rozwijać teorje... Poczuł, że ta prasa, któréj nie wolno było za czasów potęgi napoleońskiéj walczyć przeciwko niemu, że ta sama prasa nie miała już siły walczyć dla niego... Ale było za późno...

Czy skorzystano z téj przestrogi?.. sąd zostawiamy innym. My tylko zwrócimy uwagę na to, że jedną z najsilniejszych broni narodów jest właśnie ta prasa, która jest ogniskiem wyrzucającem na świat pioruny. Użyjmy więc téj broni!

W obec bezprzykładnego systematu zagłady wszystkiego co polskie, pożądaną byłoby rzeczą, spisać z całą sumiennością nazwy wszystkich posiadłości polskich zniszczonych, zrabowanych, spalonych, z ziemią zrównanych i przezwanych po moskiewsku lub po niemiecku; nadto spisać imiona wszystkich Polaków ze szlachty, z chłopów, z żydów, wygnanych, zamordowanych lub powieszonych w całym obszarze Polski. Z téj nomenklatury martyrologicznéj ułożyć rodzaj Gotajskiego almanachu, nowy herbarz szlachectwa. Wzywamy do téj ciężkiéj pracy wszystkich Polaków i chętnie przyjmiemy na siebie trud ułożenia tych nieocenionych materjałów historycznych, o których nadesłanie upraszamy.*) Uważamy ta nasz obowiązek uchronić od zagłady najmniejszy nawet ślad tępionéj tak haniebnie narodowości naszéj. Byłoby zbrodnią z naszéj strony, gdybyśmy pozwolili przyszłym pokoleniom powiedzieć na zgliszczach przeszłości naszéj: *nec locus ubi fuit!*

Almanach taki miałby ogromną wartość historyczną i byłby wieczną narodową protestacją, wołającą o pomstę. Miałby i wartość pamiątkową i swoją czysto poetyczną stronę... Nie byłby to gotajski spis orderowéj hierarchji... Orderami naszych męczenników byłyby blizny, które otrzymali. Ilość tych godeł męczeństwa stanowiłaby niezaprzeczone dokumenta szlacheckie.

Dziś szczególniéj, gdy fatalny nacisk reakcji, wywołuje i przygotowuje wybuch sumienia narodowego — księga taka, byłaby wyrazem zasług naszych na polu wyjarzmiającéj się idei wolności — byłaby nieśmiertelnym pomnikiem, któryby sobie sam naród polski w obec świata postawił. W chwili budzenia się sił samodzielnie czujących się narodów, która to chwila pomimo zwycięztw konserwatywnéj dyplomacji zdaje nam się być niedaleką; w godzinę przedświtu nowéj ery narodowości, księga taka byłaby gwiazdą zaranną oznajmiającą światu, że już dzień się zbliża... Księga ta byłaby termometrem usposobień i dążności dzisiejszego wieku; pokazałaby, czy świat umie jeszcze ocenić co wielkie i szlachetne i czy pojmuje solidarność ludów, tę jedyną przeciwsiłę przemocy... Księga taka nie byłaby nawet dla najzimniejszego dyplomaty sentymentalną deklamacją. Tu fakta, cyfry, nazwiska mówiłyby same. Europa poznałaby występek jakiego się dopuściła, bezczynnie patrząc na cały naród niszczony w biały dzień historji.

Tyle mamy jeszcze wiary w ludzkość, iż sądzimy, że w obec tego kilkunastotysiącznego spisu męczenników, zbudziłoby się jéj sumienie, zagłuszone wszechwładnym dźwiękiem owych metalowych popiersi mocarzy, przed którym najboleśniejszy krzyk mordowanego narodu rozbrzmiewa bez echa jako głos na puszczy... To zbudzenie się sumienia ludzkości, byłoby dla niéj zarazem stanowczem przesileniem... Zbudzenie się takie nazywa się w historji — rewolucją.

Straszny to wyraz, jak uderzenie piorunu. Biada, że ten wyraz powtarzać się musi w dziejach; że go bezprzykładny nacisk ujarzmicieli, ujarzmionym zapomnieć nie pozwala. Ale są konieczności, których żadna siła ludzka zażegnać nie może... Prawa swobody są tak silne jak i prawa natury. Któż grom w swym pędzie powstrzyma?...

Ale grom ten nie dla wszystkich jest straszny. Michelet słusznie powiedział: „*Les révolutions ne tuent personne ni l'idée — elles balaient seulement les cadavres!*" (Rewolucje nie zabijają osób ani idei — trupy tylko wymiatają).

A więc odwagi!.. *Non confundar in aeternum!*

*) Do „Redakcji Ojczyzny" w Lipsku.

POLSKA.

— Projekt założenia w Zurychu domu Inwalidów polskich. Ajencja polityczna Rządu Narodowego w Szwajcarji, otrzymawszy projekt uczczenia walki narodowéj za pośrednictwem artystów polskich jakoteż zagranicznych, i przyczynienia się tym sposobem do ulżenia niedoli, w któréj synowie Polski dziś są pogrążeni, uznaje ten projekt jako nacechowany duchem narodowym, i wzywa do składu komisji mającéj go wykonać obywateli: Gniewosza Nepomucena, Habichta Wilhelma, Kamińskiego Ignacego, Komara Henryka i Kurowskiego Apolinarego.

Zurych 9 Lipca 1864 r.

Ajent polityczny Rządu Narodowego w Szwajcarji: Władysław Plater.

Sekretarz Ajencji: Dr. Ignacy Kamiński.

Odezwa Komisji domu Inwalidów polskich.

Do artystów polskich. W imie Ojczyzny i Narodu! Wiadome są całemu światu współczesne dzieje narodu naszego i jego nieustanna walka o wolność i niepodległość; dość uczcić westchnieniem, modlitwą i łzą szczerą te wspomnienia bohaterskie, choć bolesne i łzawe. Odzywając się dziś do Was Rodacy — Artyści, upoważnieni przez Ajencją Rządu Narodowego w Szwajcarji, nie chcemy niemi krwawić serc waszych, ani przypominać obowiązków względem wspólnéj i świętéj sprawy, bośmy przekonani, że wspomnienia te są głęboko wyryte w sercach waszych, a uczucie obowiązku i poświęcenia dla drogiéj Ojczyzny wyssaliście z mlekiem matek waszych. Celem naszéj dzisiejszéj odezwy jest wezwanie was o udział w bratniéj i nieodzownéj pomocy. Pomiędzy rodakami, którym Bóg dozwolił unieść swe życie do zachodnich wolnych krajów, znajduje się wielu z starganemi siłami w wojnie narodowéj, rzeczywistych Inwalidów, którzy skutkiem kalectwa lub utraty zdrowia, są zupełnie pozbawieni możności zapracowania na kawałek chleba. O takich braciach pamiętać i im iść w pomoc, jest najświętszym obowiązkiem prawdziwych synów Polski.

Aby téj powinności jak najrychléj zadosyć uczynić, i o ile możności własnemi siłami dźwigać niedolę w obcych krajach, podaną została myśl utworzenia Album Narodowego z płodów artystycznych, głównie poświęconych wypadkom z czterech lat ostatnich, od chwili pogrzebu jenerałowéj Sowińskiéj aż do obecnéj epoki okropnego prześladowania narodowości naszéj. Album to i w ogóle wszystkie artystyczne płody przesłane, oddane będą na loterję, i dochód ztąd otrzymany przeznaczony głównie zostanie na zakład Inwalidów polskich. Bracia Artyści! poświęcaliśmy dotąd krew, życie, mienie, stosunki rodzinne i serdeczne dla wspólnéj bratniéj sławy, nie żądając od was podobnéj ofiary; albowiem powołaniem waszem jest służyć Ojczyznie talentem waszym, wzbudzając w sercach polskich szlachetne i wzniosłe uczucia, stojąc na straży Piękna w narodzie. Dziś na was przyszła kolej, dziś żądamy od was szczeréj, serdecznéj ofiary z prac waszych, i mniemamy, że ani jeden z was nie usunie się od tego świętego obowiązku, do którego wzywamy was w imie Ojczyzny i Narodu. Zapłatą waszą będzie westchnienie szczere tych, którym łzy osuszycie, przynosząc ulgę w cierpieniach i uiszczenie się z patrjotycznego długu. Aby tém godniéj odpowiedzieć naszemu posłannictwu, udajemy się w imie współczucia dla Polski, także do artystów zagranicznych, którzy nas wesprą swoim talentem; przemawiamy do nich w oddzielnéj odezwie.

Niech żyje Polska w wytrwałości i nadziei!

Adres Komisji: *Zurich Münstergasse* 221.

Zurych 9 Lipca 1864 r.

Prezes Komisji: Kurowski, pułkownik.

Sekretarz: Gniewosz Nepomucen.

Członkowie: Habicht Wilhelm, Dr. Kamiński Ignacy, Komar Henryk.

— *Dziennikowi Pozn.* piszą z Berlina 14 Lipca: Na szóstém z kolei posiedzeniu sądowém w pro-

---

kiem, pierzchli i zamknęli co tchu. Było to w Maju. Powstańcy w lesie już cztery dni nie niejedli: do obławy przyłączyły się wojska. Niebezpieczna i nagła choroba Wołłowicza, niepozwoliła mu schronić się w inne bezpieczniejsze miejsca. Tak był słaby, że niemogł bez pomocy chodzić i wstawać. Oparty na ręku Sajczuka, ledwo wlókł nogi za sobą a tymczasem obława, coraz bardziéj ich okrążała i ściskała. Wynaleźli wreszcie miejsce schronienia dzielnych powstańców, i żołnierze uderzyli na nich. W téj niebezpiecznéj chwili, Wołłowicz niewidząc już żadnego ratunku, chciał w usta swoje z pistoletu, który miał przy sobie wystrzelić, lecz stary ładunek nie wypalił: wówczas schwycił sztylet, gotując się do obrony. Żołnierza, który go chciał brać, ranił sztyletem (umarł później z téj rany), lecz sam padł przeszyty bagnetem. Żołnierstwo związało go i jego towarzyszów i zawiezło do Grodna. W Grodnie komisja pod prezydencją okrutnego i krwiożerczego Murawiewa sądziła ich. Wołłowicz szedł śmiało na szubienicę, mówiąc do towarzyszy, „iż chlubna jest śmierć za Ojczyznę! Zginął mężnie i zacnie. Był to człowiek bardzo pięknéj powierzchowności, wysoki i wielkiéj siły fizycznéj; serce miał wzniosłe szlachetne, rozum światły. Dla miłości Polski wszystko umiał poświęcić i zginął jako jeden z największych męczenników narodowych bez plamy i skazy.

Z jego sprawy, posłano wiele osób na Sybir. Wieśniaków którzy mu towarzyli: Teodora Sajczuka, Mikołaja Firetkę, Jana Marcinkiewicza, Jakóba Pasiuka i wielu innych, obili okrutnie kijami i posłali do kopalni; służącego Pawłowskiego, ekonoma z Czundr Piesakowskiego i innych na osiedlenie.

Grzmot i pioruny złączone z ulewnym deszczem, przeszkodziły dalszéj wycieczce do Wierzchniéj Kary. Wczoraj po południu padał grad; lecz wczorajsza i dzisiejsza burza była niedługo trwałą: wieczorem powróciłem do Niższéj Kary. Klimat w Karze jest niezdrowy: podmoczona dolina i zamknięta ze wrzech stron górami niema łatwego przewiewu.

Wiatrów mało tu bywa, a powietrze zaraża się gnijącemi resztkami roślinności; upały są tu większe niż w innych dolinach. Wszystko to rozwija choroby zaraźliwe: mówiliśmy już o tyfoidalnéj gorączce, która wielu ludzi sprzątnęła i o jaźwie Syberyjskiéj, która i obecnie szczególniéj między końmi grasuje, w mniejszym jednak stopniu niż w poprzednich latach. Z Kary, prawie zawsze jazwa rozchodzi się po szerokiéj okolicy i robi ogromne spustoszenia między bydłem i końmi.

cesie polskim, ukończono przed zwykłą pauzą po godzinie 11 odczyty aktu oskarżenia w języku niemieckim. Trwały one 4 i pół posiedzeń, czyli potrąciwszy pauzy i inne przerwy ze wszystkiém około 22 godzin: O pół do 1 rozpoczęto odczytywanie aktu oskarżenia w tłomaczeniu polskiém. Trzech pisarzy sądowych czytało po kolei i przeczytali aż do zamknięcia posiedzenia o godzinie 3 większą połowę ogólnéj wstępnéj części skargi.

Przy zagajeniu posiedzenia powiadomił prezydujący obrońców, że wyznaczono więcéj cel więziennych dla dogodniejszego pomieszczenia obżałowanych.

Krótko po rozpoczęciu czytania tłomaczenia polskiego prosił o głos prezydującego, obżałowany hr. Chotomski i po uzyskaniu takowego domagał się wyjaśnienia, czemu w oryginale aktu oskarżenia, nie ma wzmianki o odebraniu papierów Cwierciakiewiczowi przez policją francuzką i udzieleniu ich przez nią rządowi rosyjskiemu a pośrednio i pruskiemu, podczas gdy wiadomość o tém zamieszczona jest w tłomaczeniu polskiém aktu oskarżenia. Na poparcie faktu przytrzymania u Cwierciakiewicza papierów i dalszego przebiegu rzeczy, czyta obżałowany odnośny ustęp z Gazety Kolońskiéj. Prezydujący zwraca uwagę obżałowanego, że ku wyjaśnieniu tego najodpowiedniejsza nadarzy się sposobność, skoro do odnośnego miejscu skargi się doczyta i pozostawia do woli obżałowanego, czy wtenczas będzie chciał wystąpić z wnioskiem w kwestji poruszonéj.

Miałem sposobność porównania dziś polszczyzny w tłomaczeniu aktu oskarżenia z r. 1847 z polszczyzną w teraźniejszém tłomaczeniu. Jeśli dawniejsze tłomaczenie raziło zbyt zwrotami czysto niemieckiemi a miejscami było całkiém niezrozumiałe, to także i obecne nie może się poszczycić czystością języka. Co chwila zwroty przypominają niewolnicze trzymanie się tłomacza oryginału; widać, że czuł i myślał po niemiecku; z tąd germanizmów bez liku, tak dalece, że nieumiejący po niemiecku domyślać się tylko może właściwego znaczenia. Jest to niezawodnie bardzo na niekorzyść obżałowanych w tak ważnéj, gardłowéj sprawie. Krzywda tu nie mała dla tych, którzy języka niemieckiego wcale nie znają. O ile z przeczytanego niemieckiego aktu oskarżenia przekonać się było można: dużo, wszystko prawie opiera się na interpretacyi polskiego i tłomaczenia z polskiego na niemieckie. Jeśli i w tym razie tak mało przejęto się duchem i właściwością języka polskiego, łatwo sobie można wystawić do jakich to rezultatów doprowadzić mogło. Bardzo tedy ważne jest powołanie uchwalone przez sąd, znawców odwodowych, a możeby i równie ważném było sprowadzenie światłych tłomaczów.

Najbliższe posiedzenie procesowe rozpocznie się w poniedziałek 18 m. b. o 9 godzinie. Czytanie dalsze tłomaczenia polskiego zajmie niezawodnie wszystkie 4 dni w następnym tygodniu, tak, że najrychléj dopiero 25 b. m. rozpoczną się właściwe rozprawy szczegółowe.

Do uzupełnienia sprawozdania z posiedzenia Poniedziałkowego dnia 11 b. m. winienem przytoczyć następujący ustęp:

Gdy przy czytaniu specjalnego oskarżenia ks. Radziwiłła nazwisko obżałowanego przeczytano, brzmiące wedle oznaczenia król. prokuratorji „Fürst Nicolaus Constantinoff v. Radziwiłł" powstał obżałowany oburzony takiém przekręceniem swego nazwiska. P. Lisiecki zaś obrońca ks. Radziwiłła przerwał swemu klientowi w odezwaniu się a sam przemówił w te słowa:

Nazwisko klienta mego jest Mikołaj książe Radziwiłł. Akt oskarżenia czerpiąc oczywiście informację swą z paszportu rosyjskiego, dodał do nazwiska jego zupełnie niewłaściwe inne imie czy nazwisko „Constantinoff." Ponieważ tylko językowi rosyjskiemu właściwą jest fabrykacja nazwy syna z imienia ojca, język zaś polski podobnéj formy nie zna, za tém w imieniu klienta mego, przeciw fałszywemu oznaczeniu nazwiska jego w akcie oskarżenia protestuję i o sprostowanie pomyłki téj w protokóle dzisiejszego posiedzenia wnoszę.

Prezydujący następnie stósownie do wniosku obrońcy zalecił w protokóle odpowiednią umieścić poprawkę.

Dla zaspokojenia, oraz dla zainformowania tych obżałowanych, przeciw którym zapadła uchwała sądowa zaocznego postępowania, wypisuję obowiązujące i odpowiednie przepisy ordynacyi z 3 Maja 1852.

Art. 40 stanowi: Jeśli oskarżony przed zapadnięciem wyroku dostatecznie usprawiedliwi swe niestawienie się, na ten czas kolegjum sędziowskie uchwala i uchwałę tę w publicznem posiedzeniu ogłasza, że postępowanie przeciw oskarżonemu się odracza na czas wedle okoliczności bliżéj oznaczony.

Art. 41. Ekspedycja wyroku (zaocznego) bez wywodów obwieszcza się publicznem wywieszeniem w lokalu sądowym.

Skoro wyrok 14 dni był wywieszonym, uważa się za doręczony oskarżonemu.

Art. 42. Instancja unieważnienia wyroku (zaocznego) służy tylko prokuratorji. Wniesione unieważnienie nie komunikuje się oskarżonemu.

Art. 43. Jeśli wyrok orzeka karę, a oskarżony nie stawi się w przeciągu 14 dni po doręczeniu przepisanem w art. 41, natenczas wyrok egzekwuje się o ile temu zadość stać się może.

Art. 44. Jeśli oskarżony się stawi, lub jego ujęcie nastąpi, natenczas w każdym razie, bez względu na to czy wyrok zapadł lub nie, sprawa przechodzi do zwyczajnego postępowania sądowego, i do wydania wyroku.

Koszta powstałe z postępowania zaocznego ciążą na oskarżonym nawet wtenczas, jeżeli na mocy nowego postępowania zostaje uwolniony z zarzutu i kary.

Art. 45. Jeśli zapadł wyrok na karę skazujący, wykonanie jego, o ile ono nie nastąpiło, wstrzymuje się stawieniem się lub ujęciem oskarżonego.

Jeśli w nowém postępowaniu także na karę zawyrokowano, na takową zalicza się kara już wykonana. Jeśli uwolnienie nastąpiło albo wskazanie na inną karę, natenczas już dokonane spełnienie kary przedtém zawyrokowanéj powinno się o ile możności unieważniać.

Wyrok zaoczny traci tu i w sprawach śledczych przed sądem przysięgłych wytoczonych wszelkie znaczenie przez stawienie się dobrowolne lub ujęcie obwinionego, nawet jeśli już był wykonany, o ile na to nieobecność obwinionego dozwala. W postępowaniu prawem przepisaném na nowo proces wytoczonym być musi. We wszystkich zaś innych razach wyrok zaoczny zupełnie jest stanowczy i stanowczość tę zachowuje w razie przytrzymania obżałowanego tak iż tylko wyrok zaczepiony być może drogą powoływania się do decyzji wyższéj instancji. Przy ferowaniu zaś wyroku zaocznego w procesie niniejszym o zdradę się toczącym, wyrok taki jest tylko intermistyczny, prowizoryczny; a sąd w przypuszczeniu prawném, że wszystkie fakta w skardze podane są przyznane przez obżałowanego, wydaje wyrok jedynie wedle stanu akt śledczych. Ztąd zaś bynajmniéj nie wypada, aby wyrokujący sąd oparł wyrok także na przepisach odpowiednich paragrafów kodeksu karnego, których zastósowania żąda prokuratorja w swéj skardze. Czyny owe, których przyznanie przez obwinionego nieobecnego prawo tymczasowo przypuszcza, służą tylko sędziemu za podstawę; ocenienie ich doniosłości, zastósowanie ich do odpowiednich przepisów karnych, zależy od osądzenia, od uchwały sędziowskiéj.

— *Wilenski Wiestnik* ogłasza następujący spis majątków przez rząd moskiewski wystawionych na sprzedaż: W Mińskiéj gubernji: majątek Felin ze wsią Osowo w Mińskim powiecie, własność Feliksa Bujwida, gruntów 370 dziesięcin i 50 dziesięcin boru. Oceniony na 9612 rs. Licytacja 15 (v. s.) Stycznia 1865. W Mohilewskiéj gubernji: W mieście Mohilewie sprzedane mają być domy: Berki Horodnickiego, Benjamina Dendina, Szewela Łaskina. W Kowieńskiéj gubernji sprzedane być mają trzy domy kupca Mordhela Rabinowicza i dom budowniczego Kulikowskiego.

— Liczba obrońców w procesie berlińskim powiększyła się o jednego. Jest nim rzecznik z Rogoźna p. Połomski, który będzie bronić p. Józefa Wierzbińskiego z Włókna.

— Nadwiślanin donosi, że w dobrach Ryńskich aresztowano znowu dnia 12 Lipca, prócz kilku fornali, borowego Marcina Górskiego z Psiéj górki, leśniczego Kaczorowskiego z Czystochlebia, stelmacha Celmera z Orzechówka, stróża nocnego ztamtąd i rymarza z Psiéj górki. Wszystkich odstawiono do Torunia.

— Dnia 8 Lipca p. Smochowski redaktor *Gaz. Narodowéj* we Lwowie i p. Stupnicki wydawca, skazani zostali za artykuł w zeszłym roku drukowany pod tytułem: „W Polsce jest powstanie a nie rewolucja" pierwszy na 3 miesiące więzienia i 100 złr. utraty z kaucji (prokurator wnosił dwa lata więzienia i 500 złr. kary); drugi na 20 złr. kary, albo 4 dni więzienia (prokurator wnosił 3 miesiące więzienia.) Do długiéj więc liczby wyroków prasowych w Galicji przybył jeszcze jeden, wykazujący z jakiemi trudnościami prasa krajowa ma do walczenia. Drakońskie prawo ujarzmiające swobodną myśl, wyradza potrzebę swobodnych organów za granicą lub tajemnie w kraju wychodzących, któreby mogły bez narażenia się na tak wielką odpowiedzialność bronić sprawy narodowéj. Rządy coraz bardziéj swojemi prześladowaniami zmuszając ludność do tajemnego lub nielegalnego działania, same przygotowują materjały rewolucyjne.

— Komitet Centralny Francuzko-Polski. Znaczna liczba Polaków przybyła i przybywa do nas z wszystkich stron Polski. Przybywają oni ogołoceni ze wszystkiego, wycieńczeni, między nimi znaczna część rannych na polu sławy.

Osoby podzielające to smutne położenie, usiłują zorganizować, w rozmaity sposób, środki niesienia im pomocy, pewnego poparcia i kierunku w tych pierwszych i tak ciężkich chwilach poza krajem rodzinnym.

W tym celu utworzył się Komitet opieki i umieszczenia, którego odezwę zamieszczamy.

Utworzył się również Komitet dam polskich i francuzkich dla niesienia pomocy rannym. Liczba rannych, którzy na wieść o otwarciu komitetu zgłosili się do niego, znakomicie przewyższyła pierwsze zebrane zasoby.

Mamy nadzieję, że załączona odezwa, którą polecamy sympatji publicznéj, zaradzi temu.

Zasoby Komitetu Centralnego francuzko-polskiego w chwili obecnéj są zupełnie wyczerpane i wkrótce tym nieszczęśliwym nie będziemy w stanie dać kawałka powszedniego chleba.

Paryż 25 Czerwca 1864 r.

(Podpisano:) X. Eugenjusz d'Harcourt, były ambasador w Rzymie, prezes Komitetu. Odilon Barrot, b. reprezentant, vice-prezes. Hipolit Carnot, deputowany, vice-prezes. Saint-Marc Girardin, członek akademii francuzkiéj, vice-prezes. Edmund de Lafayette, b. reprezentant, vice-prezes i skarbnik. Sekretarze: Dutrône, radca nadzwyczajny dworu cesarskiego; Ernest Legouvé, członek akademji francuzkiéj; Ferdynand de Lasteyrie, b. reprezentant, członek instytutu, Archiwista komitetu Leonard Chodźko, b. adjutant jenerała Lafayette.

Allier, b. reprezentant. Karol d'Assailly, b. minister pełnomocny. Julius Aumont-Thieville, notarjusz, b. deputowany. Artur Baignières Leon Baron, b. deputowany. Gustaw de Beaumont, b. reprezentant. Edward Bertin, dyrektor gazety *Journal des Débats.* Saint-Albin Berville, b. reprezentant, prezes honorowy sądu najwyższego. Hipolit Biesta. Alexander Bivio, b. reprezentant. Hr. Stefan Cambacérès, b. deputowany. Edward Charton, b. reprezentant. Jan-Maria Chopin, literat. Augustyn Cochin, b. prezydent i członek rady municypalnéj m. Paryża. Anthim Corbon, b. reprezentant. Adolf Crémieux, adwokat, b. reprezentant. De la Chère, adwokat, b. radzca stanu i sądu kassacyjnego. Teodor Delamarre, b. reprezentant, dyrektor gazety *Patrie.* Taxyl Delord, redaktor gazety *Siècle.* Horacy Demarcay, b. deputowany. Hr. Alexander Foucher de Careil. Ernest Gervais. Albert Gigot, adwokat sądu kassacyjnego. Adolf Guéroult, deputowany, dyrektor gazety *Opinion Nationale.* Leonor Havin, deputowany, dyrektor gazety *Siècle.* Ferdynand Jouvencel, b. deputowany i b. radca stanu. Oskar de Lafayette, b. reprezentant. Anatol de la Forge, redakor gazety *Siècle.* Piotr Lanfrey. Djonizy Larabit, senator. Laurent (z Ardèche), b. reprezentant. Antonin Lefèvre-Pontalis. Amedeus z Lefèvre-Pontalis, adwokat. John Lemoinne, redaktor gazety *Journal des Débats.* Luneau, b. reprezentant. Magnin, deputowany. Alexander Marie, deputowany. Henryk Martin. Hr. Karol Montalembert, b. par Francji, członek akademii francuzkiéj. August Nefftzer, dyrektor gazety *Temps.* Markiz Emanuel de Noailles. Eugeniusz Pelletan, deputowany. August Pillet, dyrektor gazety *Journal des Villes et des Campagnes.* Eliasz Regnault. Bernard Sarrans (junior), b. reprezentat. Piotr Scudo, redaktor czasopisma *Revue des deux Mondes.* Edmund Taxier, główny redaktor gazet: *Illustration* i *Siècle.* Hoppolit Vavin, vice-dyrektor głównéj kassy ubezpieczeń rolniczych i kassyer komitetu. Ludwik Wołowski, b. reprezentant, członek instytutu.

Pieniądze i przekazy na pocztę lub do bankierów, winny być adresowane na imie p. Edmunda de Lafayette, vice-prezesa i skarbnika komitetu: Quai Malaquais, 3, w Paryżu.

Korespondencje i listy czyli spisy dających składkę, tak oryginalne jak i zamieszczone w gazetach departamentowych, winny być przesyłane w toż same miejsce Quai Malaquais, 3, w Paryżu, pod adresem p. Leonarda Chodźko archiwisty komitetu.

Komitet opieki i umieszczenia wychodźców polskich.

Dwa tysiące przeszło Polaków, wczoraj żołnierzy, dzisiaj tułaczów, przyszło szukać schronienia na francuzkiéj ziemi. Ogołoceni są zupełnie. Z ramienia Komitetu centralnego francuzko-polskiego utworzył się osobny komitet w celu dania im miejsc i sposobności uczciwego zaspokojenia potrzeb swoich. Pierwsza lista, sformowana staraniem tego komitetu, zawiera już wiele set nazwisk wychodźców polskich, których wiadome zdolności i zasługi. Jedni, przed chwyceniem broni, w Polsce a nawet i we Francji byli: inżynierami, mechanikami, jeometrami, lub doktorami, albo komisjonerami handlowemi, lub też rzemieślnikami, inni są właścicielami złupionymi przez najazd, lub młodzieńcami wydartymi od nauk. Wszyscy pragną pracą swoją zarobić na chleb, którego łakną, i na każde ofiarowane miejsce znajdzie się pomiędzy nimi taki, który je przyjmie. Lecz obcy, bez utrzymania, bez poparcia, bez protekcji, do którychże drzwi ośmielą się zakołatać?

Komitet wszystkim ludziom serca, smutny ten los wskazuje, ażeby wszyscy wspólnie z komitetem starali się dostarczyć miejsca tym nieszczęśliwym wychodźcom. Komitet z wdzięcznością przyjmie wszelkie propozycje i udzieli żądanych objaśnień. Komitet z całą ufnością wydaje niniejszą odezwę; ludzie, którzy poświęcili wszystko, majątek, karjerę, przyszłość, zasoby — dla obrony praw i niepodległości swego kraju, są ze wszech miar godni naszego współczucia. Francja zawsze szlachetna, nie zapomni tym razem obowiązków gościnności.

Paryż 20 Czerwca 1864.

(podp.) Markiz de Noailles prezes.

Sekretarze: Horacy Delaroche, Paweł Thureau, Dangin, De Loubitz.

Wszelkie żądania objaśnień i ofiarowania miejsc, winny być adresowane do p. De Loubitz, sekretarza komitetu: rue des Saussayes, 3, w Paryżu.

Różne Wiadomości.

— *Czas* donosi: profesor astronomji w uniwersytecie Jagielońskim i dyrektor obserwatorjum pan Karliński, odkrył 12 Lipca r. b. rano o godzinie 12$^3/_4$ kometę teleskopową średniéj jasności, w gronie gwiazd byka, w bliskości gwiazdy δ. Wznoszenie się proste mniéj więcéj 45°, uchylanie się + 19°.

— W szkole dróg i mostów w Paryżu, w liczbie tych, którzy z odznaczeniem się ukończyli nauki i otrzymali dyplom inżynierski jest p. Władysław Gorajski z Moderowki pod Krosnem.

— Sąd obwodowy w Cieszynie 19 Kwietnia skarał p. Stalmacha, redaktora i wydawcę Gwiazdki Cieszyńskiéj za obelgę Kudasa dyrektora szkoły realnéj, w Wadowicach, który jednego z uczniów téj szkoły ukarał za noszenie butów polskich, na karę sześciotygodniowego aresztu, z przydatkiem jednodniowego aresztu odosobnionego w każdym tygodniu, daléj na utratę z kaucji 80 zlr, na korzyść funduszu ubogich w Cieszynie, nareszcie na zwrot kosztów postępowania karnego. W skutek zaś odwołania się p. Stalmacha, sąd wyższy w Bernie 24 Maja złagodził powyższy wyrok na 4 tygodnie aresztu i uwolnienie od kosztów odwołania się.

— Często dawały się słyszeć pisze Nadwiślanin niesprawiedliwe zarzuty co do wychowania młodzieży polskiéj (zrodzonéj na wygnaniu) w szkole polskiéj, tak zwanéj Batiniolską. Na pierwszy odgłos powstania 32 uczni starszych klas pospieszyło do zbrojnych szeregów, z tych 11 na różnych polach bitew po-

łożyło swe życie, 14 odniosło ciężkie po większéj części rany, 4 dostało się do moskiewskiéj niewoli i jak słychać wysłano ich do kopalni syberyjskich, o pozostałych 3 żadnéj nie można było zasięgnąć wiadomości. Dnia 22 Czerwca ks. Jełowicki przed odjazdem swoim z Paryża do Rzymu, pożegnał w kościele polskim Assomption wiernych powierzonych jego pieczy i gorącym zarazem polecił ich modlitwom umierającego jenerała Dembińskiego. W wigilję dnia tego sędziwy starzec przyjąwszy ostatnie namaszczenie, omdlewającą ręką skreślił do Ojca św. wyrazy czci i przywiązania do Stolicy Apostolskiéj, oraz najrzewniejszéj wdzięczności za nowy dowód troskliwéj pamięci o Polsce. Komunikując tę wiadomość ks. Jełowicki dodał „tak zawsze umierali i umierają bohaterowie i rycerze polscy!“ Ojciec św. po otrzymaniu tego aktu, natychmiast telegrafem przesłał jenerałowi swoje błogosławieństwo, niestety na podróż do ojczyzny wiecznéj.

— *Dziennik Warszawski* ogłasza następującą anegdotę, która dobrze charakteryzuje stan rzeczy w Polsce, a ironji w niéj organ urzędowy nie poznał:

Młody człowiek usilnie prosił naczelnika kancelarji jednéj z warszawskich władz wykonawczych, aby mógł otrzymać jaką posadę. A czy masz pan jakie świadectwa rekomendacyjne, zapytał naczelnik? A jakże, mam proszę pana, odpowiedział kandydat. Pytanie: A jakie!? Odp.: Akt urodzenia, książeczkę legitymacyjną i świadectwo szczepionéj ospy. Pyt.: Czy nic więcéj? Odp.: Mam jeszcze legalny bilet wolnego przejścia za rogatki oraz pieczętowaną kartkę na prawo chodzenia z kijem. A więc idź pan z kijem za rogatki, rzekł mu nareszcie naczelnik, bo u nas kandytatom z podobnemi dowodami nie rozdają posad.

— P. Antoni Kotik, Czech, który do szkół chodził niedawno w Krakowie, a następnie wrócił do ojczyzny, przełożył na język czeski ostatnią powieść Bolesławity p. n. „Szpieg“ i takowy przekład wyjdzie niebawem. Poprzednia powieść tegoż samego znakomitego pisarza p. n. „Dziecię Starego Miasta“ odgrywająca się w czasach wypadków warszawskich przed parą laty, była już przełożoną na język czeski i drukowaną w odcinku „Narodnych Listów“.

— Wincenty Pol rozpoczyna druk „Prelekcji o literaturze polskiéj w XIX. wieku“, mianych w tutejszéj sali radnéj w półroczu zimowem wedle zapisów stenograficznych. Dzieło to ma wyjść nakładem autora w drodze przedpłaty, ogłoszonéj za pośrednictwem tutejszcj księgarni p. Jabłońskiego.

— Wyszła także nakładem K. Wilda „Geografia powszechna“ przez Ab. Gaultier, według przekładu Hip. Witowskiego na nowo przerobiona, poprawiona, i co do wiadomości ziem polskich dotyczących, uzupełniona przez Łucjana Tatomira. Wydawca starał się zastósować ją do użytku w szkołach naukowych. Str. 229—8° z jedną tablicą litografowaną.

— Profesor tutejszego gimnazjum polskiego p. Stanecki wydał: „Fizykę doświadczalną“, według niemieckiego dzieła Dra. Augusta Kunzeka do użytku przy wykładzie naukowym w szkołach gimnazjalnych i realnych zastósowaną, część I dla trzeciéj klasy gimnazjalnéj z 27 drzeworystami.

Przegląd Polityczny.

Pokój nie został jeszcze zawarty, ale zawieszenie broni na które mocarstwa niemieckie przystały tymczasowo do końca bieżącepo miesiąca, przedłuży się niewątpliwie do czasu ostatniego podpisania traktatu, który zakończy ośmnastoletnie zatargi i kilkomiesięczną wojnę między Danją i Niemcami, reprezentowanemi wprawdzie tylko przez Prusy i Austrję. Dzienniki potrzebujące koniecznie materjałów do obowiązkowo sążniowych artykułów, szczególnie zaś dzienniki niemieckie, rozprawiają jeszcze szeroko o przypuszczalnych warunkach oczekiwanego pokoju. Unja osobista, projekt podziału Szlezwigu, zupełne odłączenie księstw, nakoniec nawet wstąpienie Danji z Księstwami do Związku niemieckiego naprzemian są roztrząsane, rozbierane lub odrzucane. Ostatnie z tych przypuszczeń zupełnie niepopularne w Danji, niespotkało najmniejszéj przychylności ani w Niemczech, ani w sferach urzędowych francuskich. Wspominaliśmy już o dwukrotnem oświadczeniu się przeciw temu planowi p. Drouin de Lhuys, a ostatni *Constitutionnel* wyraźniéj jeszcze stawia tę sprawę, oświadczając, że w obec zagrażających ewentualności, trudności i przeszkód, jakieby spotkał projekt podobny, nie można ani przypuszczać jego istnienia.

Dzienniki angielskie uznają trafność postanowienia króla duńskiego, położenia końca wojnie. Ale ton ich nie odznacza się dostateczną szlachetnością względem ludu, który przez tak długi czas znajdował w nich podnietę do przedłużenia oporu. *Times* naprzykład nie wstydzi się ganić Duńczyków, których podniecał tak długo, że nie uczynili daleko pierwéj kroku na który się obecnie zdecydowali. *Morning Post* zdradza pewną niechęć i przekorę z powodu, że Danja uznała za stosowne obejść się bez pośrednictwa gabinetu angielskiego i przystąpiła wprost do układów z państwami niemieckiemi.

Kreuz-Ztg która jak wiadomo ciągle walczyła przeciw kandydaturze księcia Augustenburg, zaprzecza dziś pogłosce podanéj przez niektóre dzienniki, jakoby król pruski radził w. ks. oldenburgskiemu odstąpienie od jego pretensji do tronu szlezwig-holsztyńskiego. Gazeta ta zapewnia, że przeciwnie stosunki tego pretendenta z dworami Berlina i Wiednia są zupełnie przyjazne.

Donosiliśmy, że książe Karol Glücksburgski zaprotestował przed sejmem niemieckim przeciw pretensjom oldenburskim a uznał prawa księcia Fryderyka Angustenburg. Potrzeba tu wyjaśnić nieco ten wypadek. Książe Karol Glucksburg jest głową rodziny Glücksburg, jako najstarszy z sześciu braci z których czwarty jest panujący król duński Krystjan IX. Według linji primogenitury, dziedzicami tronu szlezwig-holsztyńskiego są od czasu wygaśnięcia linji królewskiéj w osobie króla Fryderyka VII., książęta Augustenburg a następnie Glücksburg, po nich dopiero następuje linja Gottorp reprezentowana przez trzy linje: moskiewską, Wazów i oldenburgską. Widocznie książe Karol protestując przeciw pretensjom tego ostatniego domu, z pomiędzy posiadających prawa sukcesyjne chciał zabezpieczyć przyszłe prawa domu Glücksburg, na które spadłoby dziedzictwo po Augustenburgach.

Książe Jan Glücksburg posłany przez króla duńskiego do dworów niemieckich, nie miał posłuchania u króla pruskiego w Karlsbadzie a zatem nie konferował z p. Bismarck. Zapewniają że książe uda się do Wiednia.

Podczas gdy między ludnością Księstw objawia się coraz żywsza agitacja mająca, na celu uzyskanie instalacji księcia Fryderyka Augustenburgskiego jako monarchy, rozmaite dzienniki niemieckie przypisują Austrji i Prusom zamiary przeciągnięcia jak najdłużéj téj sprawy a między innemi odmówienia związkowi niemieckiemu prawa decydowania w tym względzie. Sądzimy że te dzienniki mylą się co do zamiarów dwóch wielkich mocarstw. Austrja i Prusy mają własny w tem interes, żeby nie opóźniać zakończenia wojny. Umysły w Księstwach są wzburzone, bo bardzo naturalnem jest z ich strony pragnienie wyjścia jak najprędzéj z przykrości, a nawet można powiedzieć ciężkich cierpień, jakie są skutkiem obcéj okupacji i nieznośnego stanu tymczasowości.

Courrier du Dimanche donosi, że gabinet angielski przesłał do Wiednia notę, zawierającą uniewinnienie się z powodu wyrazów użytych w Izbie lordów przez hr. Russell. Minister ten jak sobie przypomną czytelnicy, powiedział, że na zobowiązania się ze strony wielkich mocarstw niemieckich, liczyć na pewno nie można. Lord Palmerston starał się złagodzić wrażenie tych słów, tłómacząc je w ten sposób, że niekiedy okoliczności zmuszają dwór lub gabinet jakiego mocarstwa do mimowolnego niedotrzymania przyjętych dobrowolnie zobowiązań. Nota o któréj mowa, rozwija podobnąż zasadę i dodaje że nawet podobne w razie koniecznéj potrzeby ustępstwo naciskowi okoliczności, nie może rzucać plamy na dobrą wiarę i szczerość tych mocarstw w ich dyplomatycznych stosunkach. Tego samego brzmienia nota miała zostać posłaną do Berlina.

Z wiedeńskiego dziennika *Fremdenblatt* dowiadujemy się o nowo wydanéj odezwie weneckiego komitetu działania *(Comitato d'azione Veneto)* do mieszkańców Wenecji i włoskiego Tyrolu. Komitet zapowiada wkrótce ważne kroki, celem oswobodzenia reszty Włoch, wzywając obywateli do gotowości wzięcia udziału w zamierzonem działaniu. Z odezwy téj widzimy że w wielu miastach królestwa włoskiego formują się kadry ochotników, co domyślać się pozwala mniéj lub więcéj doskonałego porozumienia stronnictwa ruchu z rządem Wiktora Emanuela. Dowiadujemy się daléj, że władze austrjackie zabrały znaczną część broni na uzbrojenie Wenecji i włoskiego Tyrolu przeznaczonéj, skutkiem czego komitet wzywa patrjotów tych prowincji, aby się sami zaopatrzyć w oręż postarali. W związku z tą odezwą i czynnościami zostaje zapewnie świeże uwięzienie wielu znaczniejszych osobistości w weneckiem królestwie, o którem *Presse* wiedeńska donosi. Uwięzieni oddani zostali sądowi wojennemu, jako obwinieni: o spisek przeciw spokojności publicznéj i rządowi państwa.

Ostatnie Wiadomości.

Paryż 17 Lipca, rano. *Monitor* donosi że księżna Klotylda Napoleonowa powiła wczoraj syna.

Depesza z Algieru, z dnia 12 b. m., donosi o poddaniu się marabuta Abd-el-Aziz, naczelnika powstałego pokolenia Flittas.

Constitutionnel wykazuje, że projekt wejścia Danji do związku niemieckiego, przedstawia zawikłania tak groźne, iż niepodobna przypuścić aby na serjo mógł być traktowanym.

Wiedeń 16 Lipca, rano. Dowiadujemy się, że pułkownik Kaufmann powrócił wczoraj z obozu pruskiego. Jak zapewniają nie mógł wyjednać zawieszenia broni.

Berlin 18 Lipca, o 3 po południu. Prusy, Austrja i Danja zgodziły się na zawieszenie broni i blokady portów pruskich od 20 Lipca w południe do 31 tegoż miesiąca do północy.

DONIESIENIA.

Lipsk, 19 Lipca.

W dniu dzisiejszym miała miejsce rewizja u obywatela lipskiego, powszechnie szanowanego księgarza Adolfa Wienbraka, nakładcy naszego pisma, oraz u naszego drukarza p. Engelhardta.

Liczny zastęp konstytucyjno-saskich urzędników Kreisgerichtu i policjantów w cywilnych ubiorach, przerzuciła wszystkie listy, papiery, szukając z całą urzędniczą troskliwością manuskryptów redakcyjnych.

Rewizja ta niemałą w mieście zrobiła sensację i trwała kilka godzin. Naturalnie nic nie znalazła policja królewsko-saska.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Kourad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**